

## Samarytanie z Markowej

Śmierć

przyszła świtem  
od łąk mgłą spowitych  
w marcowym chłodzie  
niezapowiedziana  
ciszę nad ranem  
rozdarł strzał złowróżbny  
krótki jęk umierania  
żegnających życie  
trupami usłane podwórko  
gdzie jeszcze wieczorem  
rozbrzmiewał dźwięczny śmiech  
bawiących się dzieci

Gwiazda Dawida

krzyż na ostatnią drogę  
ciężarna matka  
ojciec ukochany  
i śliczne aniołeczki  
w skrwawionych koszulach  
nie marzną tuląc ciała  
do wiosennej ziemi  
za chwilę będzie pięknie  
obudzą się pszczoły  
jedwabniki otworzą

kokony nadziei

Czarno białe fotografie  
w splądrowanej izbie  
rozsypane koralami  
umarłej pamięci

Wiktoria

Józef

ich najdroższe dzieci

Żydzi

krw na zawsze

połączona zbrodnią

ziemia ukryła ciała

spiła krew zachłannie

białymi koniczynami

utkała kobierce

Człowiek człowiekowi  
człowiek dla człowieka

słowo

gest

tak niewiele

a tak wiele znaczy

Umarli

cisi

czeluć zamknęła

codziennosc  
na zawsze  
kirem niepamięci  
mieli być okryci

Miłosierni  
ci świeci  
z pobielonej chaty

Odeszli

otrzymali  
wieczność  
za życie.